



Poznań, 6 kwietnia 2019 r.

Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Instytut Filozofii
Zakład Filozofii Nauki
dr hab. prof. UAM Andrzej W. Nowak

Recenzja rozprawy doktorskiej „Analityczny model struktury metakulturowej. Krytyka ontologii Teorii Aktora-Sieci” napisanej przez mgr Pawła Zgrzebnickiego pod kierownictwem prof. dr hab. Wojciecha Józefa Burszty.

1. Uwagi ogólne

Praca doktorska została napisana na pograniczu kilku dyscyplin: kulturoznawstwa, filozofii oraz co, nie stanowi częstego połączenia, w pracy doktorant wykorzystuje narzędzia z obszaru informatyki. Cel pracy został określony bardzo ambitnie – jest nim próba stworzenia modelu analitycznego struktury metakulturowej. To trudne zadanie ma zostać zrealizowane w następujących krokach: a) krytyczna rekonstrukcja założeń teorii aktora-sieci (ANT), b) przedstawienie własnej propozycji-korekty teorii aktora-sieci oraz c) eksperymentalne sprawdzenie proponowanego modelu. Dwa pierwsze kroki to, klasyczne sposoby pracy w obrębie nauk humanistycznych i społecznych. Krok trzeci, jest niecodzienny w doktoratach z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, gdyż jest to część eksperymentalna, tym bardziej, że ów eksperyment to symulacja *in-silico*. Samo stosowanie symulacji komputerowych w celu wspomaganie pracy humanistycznej, nie jest czymś zupełnie nowym, także, a może nawet szczególnie na gruncie ważnych dla ocenianej pracy doktorskiej studiów nad nauką i techniką oraz teorii aktora-sieci. Przykładowo badania takie prowadzone są na przykład w pracowni techno-antropologii Uniwersytetu Aalborg (<https://www.tantlab.aau.dk/>), gdzie również można ukończyć studia magisterskie w tym zakresie (<https://www.en.aau.dk/education/master/techno-anthropology/>), ciekawy, empirycznie ugruntowany doktorat łączący ontologię w duchu ANT oraz użycie metod cyfrowych (oraz implementacje w postaci wytworzenia instrumentów badawczych) napisał Christian Nold: *Device Studies of Participatory Sensing: Ontological Politics and Design Interventions*, <http://discovery.ucl.ac.uk/1569340/>, ponadto praktyczne zastosowanie ANT jako metody (i teorii) połączone z badaniem kwestii związanych z wytwarzaniem wiedzy informatycznej znaleźć możemy w badaniach dr inż. Marcina Zaroda, szczególnie w jego pracy doktorskiej: *Aktorzy-sieci w kolektywach hakerskich* <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/2909/3502-DR-SOC-264571.pdf?sequence=1>.

Cel, który sobie wyznaczył Paweł Zgrzebnicki był bardzo ambitny, rozpoczął pracę od poszukiwania „jakiejś metodologicznej formuły” (s. 333), która pozwoliłaby mu modelować zjawiska kulturowej. Jest to odważne zadanie. Konfrontacja z teorią aktora-sieci spowodowała, że doktorant sformułował swe wnioski ostrożnie. Chciałbym we wstępie podkreślić, że cenię sobie odwagę badawczą projektu, nie neguję potencjału poznawczego modelowania tak matematycznego, jak i eksperymentów *in-silico*. Jednakże ocena pracy doktorska, to nie tylko ocena śmiałości hipotez,

samego postawienia problemu badawczego, ale także ocena tego czy w pracy doktorant wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie naukowej w której się doktoryzuje oraz czy przeprowadzenie wywodu zostało dokonane zgodnie z regułami metodologicznymi i warsztatowymi właściwymi dla danej dyscypliny. Oceniana praca Pana Pawła Zgrzebnickiego stanowi duże wyzwanie dla recenzenta, gdyż z jednej strony doktorant wykazuje się, nadprzeciętną energią teoretyczną, stawia hipotezy, konstruuje własny model, proponuje własną korektę teorii aktora-sieci, z drugiej jednak strony bardzo problematyczne jest opanowanie warsztatu metodologicznego, badawczego w zakresie nauk humanistycznych, w tym kulturoznawstwa. Rozwinę te uwagi wraz ze szczegółowym przedstawieniem i ocenie pracy.

2. Układ i struktura pracy

Praca ma przejrzysty formalnie układ, wydzielone zostało sześć rozdziałów, ponadto oprócz wprowadzenia i krótkiego dwustronicowego zakończenia, autor zamieścił suplement, w którym zawarł przedstawienie używanych narzędzi matematycznych. Ponadto oprócz bibliografii praca zawiera pięć indeksów. Autor rozprawy zastosował przejrzysty, „techniczny” sposób organizacji treści, wyróżniając poziomy analizy i oznaczając je odpowiednią numeracją np. 1.; 1.1; 1.1.1; 1.1.1.1. Uważam taki system organizacji treści za wskazany w rozprawach doktorskich. Zauważyć należy, że oceniana praca jest bardzo obszerna – liczy, wraz z indeksami 396 stron. Częściowo obszerność pracy wynika ze sporej dygresyjności, doktorant otwiera wiele wątków, otwiera nowe fronty badawcze, zdarzają się też pewne powtórzenia, co widoczne jest np. w tym, że podstawowe pojęcia teorii aktora-sieci są definiowane (co prawda w odmiennym kontekście) w kilku miejscach pracy.

Tym co odróżnia pracę i jej układ od „standardowych” prac doktorskich w obrębie humanistyki, to zasadnicza odmienność rozdziału V, który stanowi przedstawienie eksperymentu *in-sillico*. Pozostałe rozdziały mają charakter rozważań utrzymujących się w obrębie nauk humanistycznych. To, co warto zauważyć, to fakt, że większość rozważań w tych rozdziałach ma charakter natury filozoficznej niż kulturoznawczej, co powoduje, że mam wątpliwość czy praca nie powinna być broniona jako praca w ramach dyscypliny: filozofia, a nie kulturoznawstwo.

3. Omówienie zawartości rozprawy i jej ocena merytoryczna

Ze względu na obszerność pracy oraz stopień złożoności poruszanych zagadnień, jej ocenę merytoryczną będę formułował wraz z omawianiem poszczególnych rozdziałów pracy. Przedstawię natomiast ogólne uwagi podsumowujące w osobnym punkcie.

We **Wprowadzeniu** w sposób tradycyjny dla pracy doktorskich autor prezentuje cel pracy, jej metodologię oraz założenia. Autor we **Wprowadzeniu** prowadzi rozważania na dużym stopniu ogólności. Czytelnik nie zostaje szybko wprowadzony w obszar badany (kolektyw i styl myślowy teorii aktora-sieci, jeżeli nawiążemy do pojęciowości zapożyczony od Ludwika Flecka). Autor rozpoczyna wprowadzenie dość niefortunnie, od dość swobodnego użycia pojęcia „kultura”. Ponadto problematyczne jest użycie wyrażenia „opinia” w zdaniu: *Po pierwsze istnieje wiele rozbieżnych opinii na temat tego, czym jest kultura.* (s.3). W obrębie nauk o kulturze, kulturoznawstwa owszem spotykamy konkurujące ze sobą ujęcia teoretyczne i sposoby definiowania kultury oraz zjawisk kulturowych, nie są one jednak jedynie „opiniami”. Pan mgr Paweł Zgrzebnicki używa wyrażenia „kultura” nie zauważając tego, że czymś innym jest użycie go jako wyrażenia odnoszącego się do jakiejś teorii kultury, a czym innym potoczne użycie tego wyrazu, czego przykładem jest zdanie: „Twierdzi się, że to pewien sposób zachowania – na przykład wówczas, gdy mówimy o *kulturze stołu* czy *kulturze osobistej*” (s.3). Rozróżnienie owych sposobów użycia terminu „kultura” możemy spotkać na

wstępnych stronach *Spółeczno-regulacyjnej koncepcji kultury* Jerzego Kmity i Grzegorza Banaszaka, którzy wyróżniają podejście tzw. „człowieka z ulicy” oraz ujęcia akademickie sposobu rozumienia kultury: „zachowaniowe” oraz „ideacyjne”. Nie ma potrzeby dokonywać teraz analizy tekstu Kmity, przywołałem go, aby wskazać, że już na pierwszych stronach ocenianego doktoratu uwidacznia się charakterystyczny dla ocenianej rozprawy sposób pracy z tekstami kultury. Autor recenzowanej pracy nie osadza ich w siatce odniesień do innych tekstów kultury, nie dokonuje analizy kontekstów użycia, aby następnie, po rekonstrukcji dokonać wyboru interpretacyjnego, ale dokonuje interpretacji, która abstrahuje od tego, że znaczenie konstytuowane jest w polach znaczeniowych, dyskursach, kolektywach myślowych. Stąd może obecna na stronie czwartej kontrowersja wedle której z faktu, że „nigdy nie wypracowano uznanego powszechnie konsensusu lub bezspornego kanonu” wynikać ma, że „dziedzictwo drugiej połowy XX wieku wydaje się ostatecznie mówić, że niczego pewnego powiedzieć nie sposób”. Kontrowersja ta, jest o tyle pozorna, że cytowany w pracy przez doktoranta Ludwik Fleck wykazał, że choć z jednej strony możemy wykazać istnienie wielu różnych stylów myślowych i odpowiadających im wspólnot badaczy (kolektywów), to w ich obrębie możemy wypowiadać się z taką pewnością, na jaką pozwala zebrany materiał badawczy (potwierdzony przez dane) oraz aparat teoretyczny potrzebny do jego interpretacji. Warto zauważyć, że Fleck, lekarz z zawodu koncepcję swoją rozwijał w odniesieniu do praktyk medycznych a nie nauk społecznych i humanistycznych. Uwagi powyższe pokazują na przykładzie trudność w ocenie pracy, gdyż wymagałaby ona analogicznie dokładnej polemiki z wieloma jej fragmentami, przez co recenzja osiągnęłaby rozmiary podobne samej pracy.

Cel pracy, czyli „przedstawienie analitycznego modelu struktury metakulturowej” realizującej założenia ontologiczne teorii aktora-sieci (ANT) jest ambitny. Został jednak sformułowany w oparciu o dość problematyczne założenie dotyczące samej teorii aktora-sieci. Krzysztof Abriszewski w przeglądowym tekście *„Budowanie sieci” zamiast „wiedzy”*. *Krótkie wprowadzenie do ANT-ologii* rekonstruuje ANT jednoznacznie wskazując, że jest ona raczej metodą badawczą (metodologią) a nie teorią. Wynika to w dużej mierze z historii samej ANT oraz jej związku z rozwojem studiów nad nauką i techniką. Narodziła się ona jako doprecyzowanie narzędzi badawczych wypracowanych w ramach etnograficznych studiów nad laboratorium. Mgr Paweł Zgrzebnicki jednoznacznie opowiada się za teoriocentryczną interpretacją ANT, co wynika w dużej mierze z tego, że interpretacji ANT dokonuje on głównie powołując się i rekonstruuje książkę Grahama Harmana *Książka sieci: Bruno Latour i metafizyka*. Wybór ten zaciążył na charakterze całej pracy. Dokonywana przez doktoranta rekonstrukcja ANT oparta została w dużej mierze w oparciu odczytanie Harmana, ono jednak nie jest ani reprezentatywne dla całości badań prowadzonych z użyciem ANT oraz jest specyficzną interpretacją tej koncepcji podporządkowaną metafizycznemu projektowi samego Harmana. Co ważne interpretacja zaprezentowana przez Harmana pomija kluczowy aspekt jakim jest fakt, że teoria aktora-sieci powstała jako radykalizacja socjologii wiedzy (socjologii wiedzy naukowej). Teoria aktora-sieci oraz studia nad nauką i techniką w ciągu swojego rozwoju rozwijały się jako krytyka a) teoriocentryzmu b) tekstocentryzmu oraz c) epistemocentryzmu. To, zaowocowało m.in. tzw. zwrotem ontologicznym w obrębie STS/ANT.¹ Niestety pominięcie przez doktoranta tradycji etnografii laboratorium oraz brak rekonstrukcji genezy ANT spowodowały, że nie zrekonstruował on metodologiczno-ontologicznej propozycji ANT w sposób uwzględniający specyfikę tego ujęcia badawczego. Dlatego też wybór doktoranta, aby używać określenie „Teoria” na ANT uważam, za dość ryzykowny, gdyż bezpośrednio stoi on w sprzeczności z tym w jaki sposób przedstawiciele ANT sami postrzegają swoją tradycję intelektualną. Oczywiście wolno takiego wyboru dokonać, ale w pracy brak jest zaznaczonej

¹ Bas van Heur, Loet Leydesdorff, Sally Wyatt, *Turning to ontology in STS? Turning to STS through 'ontology'*, July 2012 *Social Studies of Science* 43(3)
DOI: 10.2139/ssrn.2114821,.

świadomości kontrowersyjności tego wyboru. Kontrowersja ta jest już obecna w samym podtytule pracy: *Krytyka ontologii Teorii Aktora-Sieci*, ponieważ gdy podążamy za sugestią Latoura aby ANT określana była terminem *ontologia rhizome-aktanta*², wtedy podtytuł sugeruje, że jest właściwie „ontologią ontologii”. Tu ujawnia się główny problem pracy – ANT została w niej pozbawiona wymiaru praktyki i performatywności. Tym bowiem co różni ANT od innych klasycznych ujęć teoretycznych (socjologicznych)³, jest zwrócenie uwagi na procesy wiedzotwórcze, a nie tylko skupienie się na analizie wytworów wiedzy. ANT jako dziedziczka m.in. etnometodologii, etnografii laboratorium, socjologii wiedzy, to wypracowywanie i radykalizacja narzędzi zaczerpniętych z tych ujęć. Dlatego ANT nie jest jedynie teorią, ale także metodologią skupiającą się na rekonstrukcji procesów wiedzotwórczych, sposobów uzyskiwania wiedzy naukowej i krążenia tej wiedzy w kulturze oraz społeczeństwie. Stąd proponowana przez doktoranta „re-konstrukcja” (s.7) dokonywana jest z pozycji obcej tradycji ANT. Warto dodać, że z powodu braku uniwersyteckich studiów z zakresu STS, recepcja ANT odbywała się w Polsce dość specyficznie, początkowo była ona podejmowana głównie przez filozofów (K. Abriszewski, E. Bińczyk, O. Derra, M. Sikora i inni), to mogło spowodować, że może ona być postrzegana nazbyt teoriocentrycznie, dopiero w ostatnich latach pojawiły się prace oparte o badania empiryczne (Agata Stasiak, Marcin Zaród, Aleksandra Lis). W tym miejscu ujawnia się też kontrowersyjny wybór czyli oparcie rekonstrukcji ANT głównie o książkę Grahama Harmana, on bowiem w tendencyjny sposób uważał, że Latour nie jest rozpoznany jako filozof i dopiero praca *Książę sieci* ma szansę zmienić ów stan rzeczy. Graham Harman może stawiać takie stanowisko, jest ono jednak oparte o jego prywatne (nie)rozpoznanie recepcji Latoura i szerzej ANT. Owszem w środowisku anglosaskiej filozofii analitycznej Latour nie jest uważany za filozofa, ale ani filozofia nie jest tożsama z jedynie jej analityczną odmianą ani z jedynie z tradycją anglosaską. Jak zauważa K. Abriszewski: „*Teraz fakty: Książę sieci ukazał się pierwotnie w roku 2009 (Harman 2009) w języku angielskim – Graham Harman jest Amerykaninem. W tym czasie jednakże istniała już wydana rok wcześniej moja książka *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora- -sieci Bruno Latoura (Abriszewski 2008)*. Harman pisze, iż pierwsza wersja jego książki została przedyskutowana 2 lutego 2008 roku (Harman 2016: 10). Pierwsza wersja *Poznania, zbiorowości, polityki* została zaś ukończona we wrześniu 2003 roku, chociaż później została dość poważnie rozbudowana.*”⁴ Ten prosty przykład pokazuje, że a) G. Harman jest przewodnikiem niejednoznacznym b) polska recepcja B. Latoura jako filozofa była wcześniej niż ta dokona przez Harmana oraz c) ujęcie B. Latoura jako ontologa (interpretacja K. Abriszewskiego) było dostępne wcześniej niż d) metafizyczne ujęcie Harmana. Doktorant w swej pracy nie podjął dyskusji z innymi niż Harmannowska sposobami interpretacji filozoficznego wymiaru twórczości B. Latoura. Ponadto nie przedstawił recepcji teorii aktora -sieci w środowisku kulturoznawczym (przyjmując perspektywę zawężoną, uznając, że na poziomie doktoratu nie ma potrzeby wymagać rozpoznawania szeroko rozumianej antropologii kulturowej czy *cultral studies*. Zaznaczę tylko, że inspirowane m.in. B. Latourem aktywistyczne kulturoznawstwo (i studia miejskie) prowadzi m.in. dr hab. Agata Skórzyńska, interdyscyplinarne ale nie stroniące od wątków kulturoznawczych badania prowadzi Interdyscyplinarne Centrum Badawcze Humanities/Art/Technology UAM (także nie stroniące od inspiracji ANT), podobnie wrocławskie Laboratorium Humanistyki (Dr hab. Dorota Wolska, prof. UW i jej współpracownicy) by wymienić kilka przykładów.

² Por. Casper Bruun Jensen, *Is actant-rhizome ontology a more appropriate term for ANT?*, https://www.academia.edu/34641388/Is_actant-rhizome_ontology_a_more_appropriate_term_for_ANT.

³ Używam określenia klasyczny aby określić te teorie socjologiczne od których sam Latour się dystansuje opisując kontrowersje dotyczące świata społecznego, *Splatając na nowo, to co społeczne*, s. 31-230.

⁴ Krzysztof Abriszewski, *Humanistyka półperyferii*, w: *Humanistyka (pół)peryferii*, Olsztyn 2016, s. 100.

Kończąc analizę **Wprowadzenia** należy zauważyć, że niekompletne zrekonstruowanie ANT powoduje, że doktorant na stronie 5 nie proponuje także innych niż teorio- i epistemocentryczna interpretacji problemu obiektywizmu i relatywizmu (doktorant ma oczywiście prawo do zajęcia własnego, dowolnie kontrowersyjnego stanowiska, jednakże powinien zademonstrować, że potrafi zrekonstruować podstawowe stanowiska, ich wersje, dominujące interpretacje, a następnie wyjaśnić dlaczego spośród owej dostępnej palety wybrał, to faworyzowane przez siebie). W ANT obiektywizm nie jest traktowany jako zagadnienie epistemologiczne, ale w pierwszym rzędzie ontologiczne, badaczy w duchu ANT nie interesuje to, „jak uzgadniamy wspólne sądy”⁵ ale „jak wytwarzamy wspólne, zrozumiałe światy”, na co wskazywały m.in. takie badaczki jak Susan Leigh Star oraz Annemarie Mol oraz wymienieni przez doktoranta Latour, Law, Callon. Szczególnie ważna w kontekście omawianej pracy jest Susan Leigh Star, która zajmowała się zagadnieniami informacji, infrastruktur informacyjnych, czego wyraz możemy znaleźć w m.in. artykule *The Ethnography of Infrastructure*. Zwracała ona uwagę na sposoby klasyfikacji, systemy metrologiczne, infrastrukturę, dzięki której tworzymy zrozumiałe światy (książka *Sorting things out: Classification and its consequences*). Wątek ten podejmuje też Annemarie Mol współpracująca z Johnem Law'em, proponując koncepcję „polityk ontologicznych” (*ontological politics*). Dla STS/ANT proces obiektywizacji to proces wytwarzania klasyfikacji, metrologii, systemów informacyjnych, tworzenie procesów wiedzytwórczych, a nie dyskusja epistemologiczna. Rozumiem, że doktorant nie musi podzielać takiego stanowiska, ale polemika z takim stanowiskiem wymagałaby najpierw jego zrekonstruowania. Na marginesie dodam, że obecne na stronie 11 rozważania dotyczące „manifestów” w naukach humanistycznych bez przywołania pozycji z zakresu socjologii wiedzy pozostają nieugruntowane, pomijając drobiazg jakim jest błędny zapis nazwy grupy Toruńskiej Szkoły Konstrukttywizmu⁶. Dodam jedynie, że wspomniany manifest wbrew uwagą doktoranta nie rozstrzygał o tym jakie są „jedynie słuszne kierunki myślowe” (s.11), ale był zestawem deklaracji środowiskowych, wyrażających na poziomie ogólnym przyjmowane i podzielane założenia w obrębie pewnego kolektywu badawczego, bez uroszczeń do narzucania owych przekonań innym.

W ważnych definicyjnych partiach początkowych pracy (s.12) autor dokonuje wątpliwych przesądzeń filozoficznych, np.: „Jak więc w przypadku każdego konstruktów, najpierw należy rozpocząć od fundamentu...”, stwierdzenie takie jest na gruncie współczesnej filozofii nieoczywiste przynajmniej od czasów Heideggerowskiej krytyki ontoteologii. ANT jak i STS dokonuje analizy procesów matematyzacji świata, ale nie traktuje tego jako proces odkrywania jego *logosu*, ale w ramach społeczno-historycznych procesów rozwoju nauki, systemów kategoryzacji, narzędzi matematycznych, etc. Są one owszem uważane, za konstruowane (ale nie konstruowane jedynie kulturowo czy społecznie, ale jako efekt długotrwałych procesów wiedzytwórczych, doskonalenia aparatury poznawczej, pojęciowej, uzyskiwania praktycznych efektów dzięki zastosowaniu metod matematycznych etc.), ale równocześnie traktowane jako jedyne dostępne nam sposoby uzyskiwania obiektywności, to znaczy nie możemy poznawać w sposób niezapośredniczony przez nasze narzędzia, czyli z tzw. „boskiego punktu widzenia”, co jednak nie oznacza, że a) nie możemy doskonalić tych narzędzi, b) uzyskiwać większą obiektywność badań w toku rozwoju nauki. Przykładem takiego ujęcia jest bliski STS filozof nauki Ian Hacking i jego ważnych prac dotyczących rozwoju myślenia statystycznego *The Emergence of Probability* oraz *The Taming of Chance*. Ponadto warto dodać, na marginesie, że filozoficzny system, który z jednej strony ma ambicje quasi-matematyczne, a z drugiej

⁵ Por. rozważania na stronie 10 ocenianej pracy.

⁶ Manifest zamieszczony w „Przeglądzie Kulturoznawczym” NR 1 (15) 2013, s. 6–7 oraz w książce Ewa Bińczyk, Aleksandra Derra, Janusz Grygień (Red.), *Horyzonty konstrukttywizmu. Inspiracje, perspektywy, przyszłość*.

próbuję wyrazić je w ramach „płaskiej” nie odwołującej się do „fundamentów” ani struktury onto-teologicznej przedstawił Baruch de Spinoza,

Problematyczne wydaje się założenie doktoranta wyrażone na stronie 14, dotyczące metafizyki, gdyż w ujęciu ANT metafizyka empiryczna, czy też ontologia (czy jak woli Annemarie Mol ontologie), to procesualnie pojmowane sposoby wytwarzania świata(ów) a nie dedukcyjny, „ustrukturyzowany zbiór założeń, który powinien pozwolić na wyjaśnienie świat”. Warto dodać, że w pracy odczuwalny jest brak odniesień do wspomnianej wyżej badaczki Annemarie Mol a szczególnie jej pracy *The Body Multiple Ontology in Medical Practice*, która to pozycja ukazuje jak rozumiana jest ontologia w ramach ANT. Warto dodać, że niedawno ukazała się inspirowana nią praca *Medykalizacja nadpobudliwości. Od globalnego standardu do peryferyjnych praktyk* autorstwa Michała Wróblewskiego pokazująca ontologię choroby, procesy ontologiczne oraz praktyki wiedzytwórcze związane z ADHD.

Rozdział I zatytułowany **Kontekst** zaczyna się od problematycznego wprowadzenia historycznego, jest on sformułowane na zbyt dużym poziomie ogólności, podobnie jak następujący za nim podrozdział filozoficzny. Warto dodać, że w rozdziale historycznym brakuje tak ważnej pozycji jak *Miary i ludzie* Witolda Kuli, brakuje też odniesień do wspomnianego już Iana Hackinga, badacza, który potrafi w sposób unikatowy łączyć konstruktywistyczną wrażliwość na kontekst społeczny charakterystyczną dla STS z filozofią matematyki, warto dodać też, że od 2008 roku na polsku rynku dostępna jest książka Ewy Piotrowskiej *Społeczny konstruktywizm a matematyka*. Doktorant zamiast rekonstrukcji badanego obszaru badawczego, czyli sposobów ujęcia zagadnienia matematyzacji świata w obrębie STS (ANT) oraz ewentualne poddanie krytyce owego ujęcia, zamiast tego na dużym poziomie ogólności prezentuje rozważania na temat *logosu* czy współczesnej fizyki. Szczególnie rozważania dotyczące logosu mają charakter spekulacji luźno powiązanych z tematem doktoratu. Spekulacje te zawierają wiele twierdzeń wątpliwych np. na stronie 25 rozważania o wolności i uniwersalności pomijają fakt, że normatywne obowiązywanie ideału oraz dążenie do uniwersalności nie stoi w sprzeczności z tym, że ludzie się nie stosują do tego ideału. Ponadto w praktyce społeczno-politycznej nie ma żadnej sprzeczności z partykularnym rodowodem jakiejś idei a jej uniwersalistycznym uroszczeniem. Co więcej uniwersalność danych idei jest legitymizowana zwrotnie przez procesy ich uniwersalizacji poprzez ich socjalizację i instytucjonalizację, czyli nadanie im społeczno-kulturowego obowiązywania. Takim przykładem mogą być choćby idee wywodzone z chrześcijaństwa, idea praw człowieka czy idee socjalistyczne. W rozważaniach dotyczących współczesnej fizyki doktorant dość swobodnie miesza różne tradycje intelektualne, nie starając się pokazać, dlaczego uważa, że ich języki są w ogóle przekładalne. Najdobitniejszym przykładem są rozważania dotyczące strukturalizmu ontycznego (s. 30 i dalej). Jeżeli doktorant chciałby znaleźć pomost pomiędzy fizyką a STS (czy ANT) to warto jednak rekonstrukcję zacząć od literatury podejmującej to zagadnienia w obrębie danej tradycji badawczej (albo tradycji zbliżonych). Stąd zauważalny jest brak Petera Gallisona, fizyka i historyka nauki bliskiego tradycji nowego eksperymentalizmu, autora takich prac jak *Image and logic: a material culture of microphysics* czy *Einstein's clocks and Poincaré's maps: empires of time*.

Warto w kontekście omawiania zagadnienia matematyzacji dodać, że przed często cytowaną przez doktoranta książką *Modne bzdury* Sokala i Bricmonta, ukazała się ważna książka *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych* Stanisława Andreskiego. W rozdziale 10, zatytułowanym „Oślepienie znakami matematyki” napisał on: *Jak się często mówi, pomiar jest początkiem nauki (jeśli mamy na myśli nauki ścisłe), ponieważ możliwość przewidywania biegu zdarzeń jest bardzo ograniczona, dopóki nie wypracujemy metod ich pomiaru. Nie wynika z tego jednak, że bez pomiaru nie da się zdobyć żadnej wiedzy i że taka wiedza nie jest nic warta, jak przyjmuje (...) wielu socjologów i psychologów, którzy uznają opacznie, że tylko w ten sposób mogą nadać swojej dziedzinie naukowy charakter. W*

rzeczywistości prawdziwy duch naukowości objawia się w dążeniu do uzyskania w danych okolicznościach jak największego przybliżenia do prawdy, a zasada „doskonała dokładność albo nic” prowadzi w ślepy zaufek.⁷ Sformułowana przez Andreskiego ironicznie uwaga oznacza w praktyce tyle, że w naukach społecznych i humanistycznych świadomi jesteśmy tego, że różne obszary badawcze wymagają różnych narzędzi oraz tego, że operujemy równocześnie wiedzą o różnym stopniu jej formalizacji, konkretyzacji. Najlepszym tego przykładem jest współistnienie w obrębie socjologii zarówno jej nurtów opartych o ścisłe metody ilościowe jak i ilościowe.

Powtarzający się w ocenianej pracy problem czyli rozważania bazującej na spekulacji własnej przy niedostatecznej kwerendzie i rozpoznaniu stanu badań, znajdziemy w podrozdziale o kategoryzacji, doktorant przedstawia rozważania o dużym stopniu ogólności, podczas gdy omawiany w doktoracie obszar czyli STS i ANT podejmuje to zagadnienie wprost, na przykład w szeroko znanych i komentowanych pracach Susan Leigh Star: *Sorting things out: Classification and its consequences, Standards and their stories: How quantifying, classifying and formalizing practices shape everyday life*. Podsumowując w całym rozdziale doktorant nie dokonuje wystarczającego rozpoznania literatury w obrębie badanej tradycji, nie zapoznaje się z już istniejącymi badaniami. Zamiast tego proponuje własne spekulacje o dużym stopniu ogólności, które często prowadzą do stwierdzeń bardzo wątpliwych takich na przykład jak zdanie: *Z punktu widzenia logiki, eksperyment naukowy jest więc porównywaniem danych, a więc procesem, którym można z powodzeniem przedstawić za pomocą liczb*. Problem zaczyna się od tego, że „z punktu widzenia logiki” nie można w ogóle mówić o eksperymencie naukowym, bo to różne porządki kategoryjne (nauki dedukcyjne a nauki eksperymentalne) a relacja pomiędzy eksperymentem naukowym a rozwijaniem procesów matematyzacji doczekała się sporej literatury (warto zapoznać się z książkami Tomasza Rzepińskiego: „Wyjaśnianie i rewizja wiedzy w medycynie. Od modeli eksperymentalnych do badań klinicznych”, Wydawnictwo Naukowe UAM, 2013 „Problem niedookreślenia teorii przez dane doświadczenia” Wydawnictwo Naukowe IF UAM, Poznań 2006). Podobne braki w rozpoznaniu pola dotyczą przywołanych na stronie 41 tzw. Wojen o Naukę, gdzie doktorant nie przywołuje innych tekstów niż książka Bricmonta i Sokala, chociażby tych obecnych na gruncie polskim: Barbary Tuchańskiej: *O Sokalu z Bricmontem, Latourze i o tym, co z tego (nie) wynika* i Radosława Kazibuta „*Wojny o naukę – geneza, strony konfliktu i problemy do rozwiązania*”. Podsumowując, w każdym podrozdziale doktorant otwierał nowy front badawczy nie rekonstruując stanu badań nad danym zagadnieniem jakie powstały w obrębie tradycji STS/ANT czy szerzej historii i socjologii nauki. Przez co poruszał się na dużym stopniu ogólności, omawiał spory, które obrosły ogromną literaturą, także w ramach STS/ANT.

Rozdział drugi zatytułowany ***Istotne pojęcia*** jest obarczony podobnymi problemami jak poprzedni, doktorant w doborze literatury kieruje się „zasadą” *cherry picking* czyli dość swobodnego dobierania stanowisk, literatury z różnych tradycji, szkół, paradygmatów nie dołożył przy tym wystarczającej troski i nie sprawdził czy są one przekładalne, jakie są ich wzajemne relacje etc. Dziwi też, aż tak silne odwołanie do podręcznika akademickiego Sztompki, Warto w tym miejscu przypomnieć o zauważonej już przez Ludwika Flecka różnicy pomiędzy obiegiem wiedzy naukowej (rozpowszechnianej w artykułach i monografiach) kierowanym dla ekspertów i obiegiem dydaktyczno-popularyzującym, kierowanym na do nie-ekspertów. Podobnie jak w poprzednim rozdziale spekulacja zastępuje kwerendę, stąd obecność takich sformułowań jak: *nie ma sieci bez węzłów* (s.52) co owszem jest prawdziwe, kiedy mówimy o *social network analysis* czy omawianiu internetu ale nie jest prawdziwe w przypadku ANT. Gdyż słowo network/siec w przypadku ANT jest niefortunnie i błędnie przetłumaczonym słowem *rhizome* – kłącze, które zostało właśnie po to wprowadzone przez Deleuze’a

⁷ Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s.129,

i Guattariego aby wyrazić ideę quasi biologicznego rozrastania się owego kłęba bez punktów centralnych i węzłów.

Omawiając pojęcie kultury, doktorant przywołuje Kanta (za Judyckim) zarazem nie przywołując tak ważnych neokantowskich ujęć kultury jak te sformułowane przez szkołę badeńską (Windelbanda, Rickerta) czy Diltheya oraz Cassirera (szkoła marburska) a które to ujęcia odegrały ważną rolę w stworzeniu społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Doktorant w podobny sposób przeprowadza też dalsze analizy pojęć kultury, struktury i systemu. Przykładowo omawiając pojęcie systemu doktorant przywołuje dość niejednolity zestaw odniesień, nie rekonstruuje jednakże takiej teorii systemu społecznego, kulturowego, który uznałby za użyteczne narzędzie w swej pracy. Nie pojawia się przykładowo w ogóle odniesienie do Talcotta Parsonsa czy Niklasa Luhmanna, dwóch myślicieli systemowych, którzy nie tylko explicite tworzyli koncepcje systemowe gdzie rezerwowali ważne miejsce dla omówienia podsystemu kultury. Zostali rozpoznani przez środowisko kulturoznawcze i zaimplementowani. Szczególnie jest to widoczne we wrocławskim środowisku kulturoznawczym i polonistycznym, które rozwijało bazującą na Niklasie Luhmannie systemową teorię kultury. Najbardziej rozpoznawalnym badaczem tego nurtu jest Michael Fleischer autor m.in. książki *Problemy i hipotezy systemowej teorii kultury. Podstawy empirycznych badań tekstów i kultury*, (Wrocław 1994). W kręgu poznańskich badaczy systemowe ujęcie kultury badali m.in. Radosław Kawczyński i Anna Pałubicka oraz z naciskiem na kwestie komunikacyjne Michał Wendland autor pracy: *Konstruktywizm komunikacyjny. Komunikacja językowa a budowa świata społeczno-kulturowego*. Brak wymienionych wyżej odniesień powoduje, że spostrzeżenie tego, że ujęcia systemowe to w sumie opis kodowania ludzkich działań i dynamiki systemów owe działania kodujących nie jest wpisane w literaturę przedmiotową. Pozwoliłoby doktorantowi w łatwiejszy sposób dokonać translacji pomiędzy ujęciem kulturoznawczym a interesującym go zagadnieniem modelowania komputerowego zjawisk kulturowych.

Podsumowując w rozdziale drugim doktorant proponuje własne oparte o luźne wybory interpretacyjne ujęcia pojęć społeczeństwo, struktura, model i system. Niestety doktorant nie przedstawia ani tego jak pojęcia te rozumiane są w STS/ANT, ani szerzej nie rekonstruuje wybranej przez siebie tradycji kulturoznawczej. W tym sensie nie wpisuje się w istniejące szkoły, paradygmaty teorie i nie dokonując rozpoznania pola badawczego w którym się porusza skazany jest na rozważania o dużym stopniu ogólności, co utrudnia następnie ich operacjonalizację.

Rozdział trzeci zatytułowany **Teoria Aktora-Sieci** doktorant poświęca przedstawieniu zgodnie z tytułem przedstawieniu ANT. Już na wstępie (s. 93) pojawia się kłopotliwe założenie wedle którego prostota metafizyczna, spójność teorii logicznej oraz najmniejsza liczebność założeń są przedstawione przez doktoranta jako nieproblematyczne. Owszem wolno tak uczynić, jest to jednak związane z kosztami tej operacji. Jednym z nich jest problem z rekonstrukcją teorii aktora-sieci, gdyż ta ostatnia jest dużej mierze propozycją metodologiczną bazującą na radykalizacji badań etnograficznych (oraz socjologicznych posługujących się metodami etnograficznymi) a nie teorią dedukcyjną. Doktorant śmiało przykłada wymogi z jednej tradycji intelektualnej do drugiej, nie dokonując przy tym problemowej analizy samego tego zabiegu. Stąd kontrowersyjny wynik tego zabiegu. Można zapytać retorycznie: czy doktorant zgodziłby się na to, aby teorie dedukcyjne badać pod kątem ich przydatności w etnograficznych badaniach terenowych oraz pod kątem tego na ile są użyteczne w jakościowym badaniu opartym o wywiady pogłębione? Zauważę, że jakościowe badania w humanistyce już dawno są poddane operacjonalizacji matematycznej i analitycznej oraz są wspomagane komputerowo czyli: CAQDAS (Computer-Assisted Qualitative Data Analysis Software lub krócej QDAS – Qualitative Data Analysis Software) – oprogramowanie wspomagające analizę danych jakościowych. Z takim połączeniem badań jakościowych (wywiady) i komputerowego wspomaganie analizy mamy do czynienia na przykład w wzmiankowanym doktoracie Marcina Zaroda.

W tych partiach doktoratu magister Paweł Zgrzebnicki posługuje się podobną metodą jak w rozdziałach poprzednich – zamiast rekonstrukcji badanego pola (opartego o kwerendę literatury) proponuje spekulacje o dużym stopniu ogólności podparte rozproszonymi odniesieniami bibliograficznymi. Stąd wikła się w rozważania na temat tego czym jest teoria, a nie dostrzega i nie artykułuje zasadniczego problemu jaki mamy w przypadku ANT, czyli rozstrzygnięcia czy jest ona propozycją teoretyczną czy metodologiczną. Dostrzegalny jest brak odniesienia do pracy Radosława Sojaka *Paradoks antropologiczny: socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa* (Wrocław 2004), jednej z pierwszych prac dotyczących ANT w Polsce a gdzie autor formułuje śmiałą tezę, że ANT owszem jest ciekawą propozycją badawczą i metodologiczną, która owszem jest teorią społeczeństwa ale kosztem tego, że przestaje być ona socjologią (Sojak, s. 233).

Doktorant też nie podejmuje w ogóle dyskusji z podnoszoną, szczególnie wyraźnie w Polsce przez Krzysztofa Abriszewskiego tezę, że ANT jest raczej metodą niż teorią: *„Tutaj widać zasadniczą różnicę pomiędzy ANT a innym i teoriami. Różnicę, która pozwala, by o ANT mówić jako o praktyce czy też teorii, która jest „subnaukowa”. „Zwykła” teoria dąży do tego, by stworzyć silną sieć, tak aby na końcu wydawało się, że pojedyncze wyjaśnienia wyjaśniają pewną ilość empirycznych zjawisk. Tak samo rzeczy się mają w przypadku „zwykłych” teorii z zakresu epistemologii czy filozofii nauki. W przypadku ANT rzecz wygląda inaczej, jej celem jest prześledzenie wszystkich procesów sieciotwórczych. Pyta ona, jak wyglądają poszczególne kroki, jakie zabiegi powodują tworzenie kolejnych relacji, co je stabilizuje, a co je destabilizuje. ANT nie zmierza więc w stronę wyjaśnienia badanego przypadku, lecz do stworzenia opisu praktyki tworzenia się sieci, jej stabilizowania i wyłaniania tym samym nowych aktorów.”*⁸ Problem ten to nie tylko zwykła kwestia polemiki, innej interpretacji danego ujęcia, doktorantowi wolno zaproponować śmiało odbiegające od standardowych interpretacje i ujęcia badanego przedmiotu, jednakże Paweł Zgrzebnicki w swoim tekście z powodu braku rekonstrukcji pola nie ukazuje, że a) zna konkurencyjne ujęcia oraz b) zdaje sobie sprawę ze specyfiki i kontrowersji związanych z ujęciem interpretacyjnym proponowanym przez siebie. Stąd też wydaje się, że zbyt mocno brzmi stwierdzenie doktoranta: „Ucieczka od określonego modelu, a więc także od jego nadrzędnej w stosunku do eksplanandum ontologii jest niemożliwa, bez popadania w niezrozumiały bełkot” (s. 97). Oczywiście doktorant ma prawo przyjąć, że model jest nadrzędny, ale nie jest to założenie nie obarczone kontrowersją. Jako recenzent nie oceniam założeń przyjmowanych przez autora ocenianej pracy, stanowiska filozoficzne w procesie recenzji nie podlegają ocenie, nie dzielą się na słuszne i niesłuszne, ale ocenie może i powinien ulegać a) sposób ich uzasadniania oraz b) świadomość istnienia innych stanowisk oraz sposobów ich uzasadniania aby c) móc własne stanowisko móc przedstawić na „mapie” innych stanowisk.

Doceniam wprowadzenie przez doktoranta prób analizy socjometrycznej (s. 99-104), uważam to, za wart szerszego zastosowania sposób uporządkowania badanego obszaru poprzez odwołanie się do takich narzędzi jak Scopus i badanie ilości cytowań. Niestety doktorant nie ustrzegł się tu usterek, na przykład, nie zauważył braku pewnych badaczek i badaczy z kręgu ANT, osobiście za największy brak uważam przeoczenie Annemarie Mol, która była współpracowniczką Johna Lawa oraz tworzyła z nim teksty.

W przedstawieniu ANT jako bazowej teorii socjologicznej (s. 104 i dalej) pojawiają się charakterystyczne dla całej pracy śmiałe twierdzenia, które, jednakże nie są konfrontowane z literaturą przedmiotu. I tak (s.104) to, że ANT i jego stosowalność wykracza poza „opis pracy laboratoryjnej” (s.104) jest w pełni zrozumiałe, kiedy analizujemy ANT jako praktykę stabilizacji i destabilizacji rzeczywistości. Latour w książce *The Pasteurization of France*, której skrótem jest tekst

⁸ Krzysztof Abriszewski, *Teoria Aktora-Sieci Bruno Latoura*, Teksty Drugie 2007, 1-2, s. 115.

Dajcie mi laboratorium a poruszę świat wprost podejmuje problem skalowania i ANT, to znaczy przechodzenia od mikro do makro opisów, podobnie zresztą robią to Latour i Callon *Unscrewing the big Leviathan: how actors macro-structure reality and how sociologists help them to do so*. Możliwość zastosowania ANT zarówno do makro i mikro opisów, nie wynika jednak jak twierdzi Paweł Zgrzebnicki z jej podobieństwa do teorii fizycznej s.104), pomijam już fakt, że tak ogólne stwierdzenie ma nikłą zawartość informacyjną, ale z faktu, że jest metodą (podpartą teoretycznie) śledzenia wzajemnego warunkowania się aktorów w mikro- i makro- skali, tego jak sprawczość na jednym poziomie jest wynikiem stabilizacji rzeczywistości na poziomie innym. Latour wiedzę o przechodzeniu pomiędzy poziomami organizacji świata (społecznego, kulturowego) konstruuje nie poprzez tworzenie wszechobejmującego modelu, ale poprzez detaliczną rekonstrukcję praktyk wiedzytwórczych Pasteura (podążam za przywołanymi wyżej pracami) i wzajemnej korelacji tego jak zmieniała się jego praktyka badawcza, zawodowa, etc. oraz równocześnie współwarunkowane przez tą praktykę społeczeństwo, kultura i państwo francuskie.

Podjęty ponownie na stronie 105 motyw matematyzacji świata, podobnie jak we wcześniejszych ujęcia pomija zagadnienie metrologii, widać to na przykład podczas przywołania uwag Krzysztofa Abriszewskiego: „Zjawiska utożsamiane z przyrodą nie stanowią po prostu początków łańcuchów translacji, bowiem nasza wiedza opiera się właśnie na budowaniu takich łańcuchów. Toteż nie można po prostu wymazać całych łańcuchów czy zapomnieć o nich, chyba że wymazujemy też wiedzę (czyli zwyczajnie usuwamy całe te łańcuchy), która tu istniała (jako np. nieprawomocną). A skoro na każdym etapie stosujemy przynajmniej elementarną geometrię, to całe zjawisko, rozpatrywane jako ustabilizowana sieć translacji, zawiera matematykę w swoim „wnętrzu”. Nie jest to oczywiście sytuacja, o której marzyli realiści ze skłonnościami do platonizmu, a jednak widzimy tu pewne potwierdzenie ich intuicji (s.46)”, doktorant z powyższego fragmentu cytuje jedynie wyimek: „skoro na każdym etapie stosujemy przynajmniej elementarną geometrię, to całe zjawisko, rozpatrywane jako ustabilizowana sieć translacji, zawiera matematykę w swoim <wnętrzu>”. Całość uwag Abriszewskiego stoi w najlepszym razie w napięciu, a może nawet w sprzeczności z ambicjami doktoranta, aby przedstawić ANT (ale także matematykę) w oparciu o quasi-platońskie założenia. Doktorantowi wolno przyjmować dowolne założenia, nie wolno jednak manipulować analizowanym tekstem, aby owe założenia bronić. Całość fragmentu z książki Krzysztofa Abriszewskiego mówi tyle, tylko, że możemy powiedzieć owszem, że przyroda i świat są matematyzowalne ale nie ma mocy apriori przyjętych założeń metafizycznych ale tylko wtedy kiedy ukażemy procesy dzięki którym udało się nam w sposób matematyczny przyrodę zbadać. Socjologia wiedzy, metodologia są w przypadku ANT nierozzerwalnie związane z możliwością wypowiedzi o charakterze ontologicznym i metafizycznym.

Ponadto widać dobrze na przykładzie przywołanych prac Krzysztofa Abriszewskiego, że doktorant nie dokonał analizy całości dorobku omawianej postaci, szczególnie widoczny jest brak prac ściśle związanych z zakresem pracy doktorskiej, i tak brakuje np. dwóch książek K. Abriszewskiego: *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury* wydanej w roku 2010 oraz *Kulturowe funkcje filozofowania* wydanej w roku 2013.

Założenia sformułowane przez doktoranta na stronie 106, są wątpliwe: założenie 1. „Jest to teoria uniwersalna i nieograniczona w swoim zakresie stosowalności”. Po pierwsze ANT jest bardzo ograniczona w zakresie swojej stosowalności, może zbadać jedynie to, co da się wykazać dzięki jej najważniejszej zasadzie metodologicznej „podążaj za aktorem”⁹. Po drugie zakres znaczeniowy pojęcia uniwersalność formułowany w obrębie ANT związany jest z zasadami uniwersalizacji i translacji więc wynika z niego tylko i aż tyle, że żadna teoria nie jest uniwersalna „sama z siebie” na mocy deklaracji,

⁹ To też jest źródłem poważnej słabości ANT, trudno jest będąc konsekwentnym twierdzić, że jakieś zjawisko istnieje gdy nie mamy „aktorów/aktantów” dzięki którym możemy to pokazać.

ale poprzez dokonaną pracę uniwersalizacji swych twierdzeń. Założenie 3. „Jest teorią w swojej istocie geometryczną, a więc matematyzowalną” jest wątpliwe na obu poziomach, po pierwsze nie jest zrozumiałym użycie „geometryczna” w stosunku do ANT, po drugie matematyzowalność świata w wcale nie wymaga aby był on geometryczny w mocnym sensie. Badamy wiele zjawisk, które modelujemy nie przesądzając apriori o ich własnościach - na przykład badamy statystycznie opinię publiczną czy klasyfikujemy rośliny i następnie operacjonalizujemy powstałą wiedzę (patrz tekst Latoura o krążącej referencji i Amazonii). W przypadku założenia 4. „W ramach dotychczas prowadzonych prac badawczych stwierdzono, że może posłużyć do badania zjawisk kulturowych”, doktorant nie przedstawił kwerendy ze stanu takich badań, np. dwóch książkowych kulturoznawczych pozycji Krzysztofa Abriszewskiego. Samo powołanie się na pojedyncze, wyrwane stwierdzenia o tym, że ANT może być stosowane jako teoria kultury nie stanowi wystarczającego potwierdzenia założenia 4.

Ponadto na stronie 106, doktorant zakłada śmiało, że z faktu, że ANT nie posiada centrum wynika, że nie jest to teoria eurocentryczna, co literatura przedmiotu pokazuje, że nie jest to takie proste. Dobrym wprowadzeniem w krytykę ANT z pozycji wykazujących jej eurocentryczność są teksty Amita Prasada: *Discursive Contextures of Science: Euro/West-Centrism and Science and Technology Studies* czy tekst Anderson, W & Adams, V. (2007). *Promoedya's Chickens: Postcolonial Studies of Technoscience*. Doktorant kolejny raz wyciąga wnioski w trybie spekulacji (co oczywiście jest uprawnione i warte docenienia jako wyraz śmiałości teoretycznej), ale nie konfrontuje ich z literaturą przedmiotu (co niestety jest poważnym uchybieniem). Etnocentryzm Latoura uwidacznia się m.in. w tym w jaki sposób ujmuje nowoczesność, czy to, że w książce *Polityka Natury* Latoura zakłada, że przestrzeń deliberacji (i demokracji) jest dana i nie wymaga stabilizowania i podtrzymywania. Podobnie można wykazać uprzedzenia eurocentryczne w tekście De Laet M, Mol A (2000) *The Zimbabwe Bush Pump: Mechanics of a fluid technology*. *Social Studies of Science* 30(2): 225–263, czy w klasycznym tekście *On the Methods of Long-Distance Control: Vessels, Navigation and the Portuguese Route to India* Johna Lawa.

Proces oceny pracy Pawła Zgrzebnickiego jest trudny, gdyż wypowiada one wiele bardzo kategoriycznych sądów, z których większość wymagałaby polemicznego odniesienia krytycznego i wskazania na kontekst bibliograficzny, i wtedy, jak wskazałem wyżej recenzja byłaby równie obszerna jak praca. Stąd wskaże jeszcze kilka przykładów pokazujących miejsca problematyczne, nie roszcząc sobie pretensji to przedstawienia ich pełnego katalogu. I tak na stronie 107, doktorant podnosi kwestie obiektywności i ANT i stwierdza: „nigdzie w literaturze poświęconej ANT nie można odnaleźć opisu instrumentów pomiarowych mających zbadać słuszność teorii, ani jednostek, w jakich należałoby mierzyć relacje, translacje, porządek czy punktualizację”. Zdanie powyższe jest o tyle problematyczne, że ANT powstawało w dużej mierze jako etnograficzny „gęsty opis” procesów mierzenia rzeczywistości, tego w jaki sposób dochodzi do przekładu pomiędzy badanym jej fragmentem a inskrypcjami zapisami, które traktujemy jako ujmujące rzeczywistość. ANT powstawało i w dużej mierze jest etnograficzną opowieścią o tym w jaki sposób tworzymy i stabilizujemy dostępne nam sposoby wyrażania obiektywności. Definicje tego czym jest np. translacja są sytuacyjne i zależą od danego studium przypadku, dlatego pojęcia w ANT są konstruowane w taki sposób aby ich konkretyzacji każdorazowo dokonywać wraz z kolejnym przedmiotem badań.

Doktorant ponadto dość wybiórczo stosuje odniesienia do ANT czy chociażby Latoura, na stronie 108, pada zdanie: „Teksty Latoura jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ANT, mają charakter dekonstruktywny, aniżeli budujący jakiś nowy konkret”. Jest to zdanie w najlepszym razie kłopotliwe, a może nawet wynikające z nieznamomości literatury przedmiotu, co bowiem zrobić z takimi książkami Latoura jak: *Science in action* czy *Laboratory Life*, które są obszernymi studiami

etnograficznymi opisującymi działanie konkrentnych laboratoriów, co z wymienioną *The Pasteurisation of France*, która jest obszernym studium historycznym, gdzie doktorant zaklasyfikuje książkę *Aramis, or the Love of Technology* obszerne studium nieudanego projektu miejskiego systemu transportu w Paryżu? Każda z tych prac była raportem z badań dotyczących konkretnych problemów, zagadnień. Nie jestem pewien jak doktorant definiuje słowo „konkret”, ale moim zdaniem obszerne studium etnograficzne jest nim. Na marginesie dodam, że zgadzam się z uwagami krytycznymi doktoranta dotyczącymi stylu pisarskiego Latoura, faktycznie jest on często zbyt metaforyczny, barwność opisu powoduje, że Latour gubi ścisłość wypowiedzi. Strona 109 ilustruje podstawową trudność związaną z całą pracą doktorską Pawła Zgrzebnickiego – stosowanie pojęć z odmiennych tradycji badawczych, paradygmatów bez uwzględnienia konieczności uzgodnienia słowników, przekładu (lub jego niemożliwości) ujęć konstruowanych w odmiennych warunkach i kolektywach badawczych. Na przykład zarzut logicznej niespójności (s. 109) można z powodzeniem stosować do sprawdzania systemów dedukcyjnych (i mających takie ambicje), jednakże stosowanie go na przykład do raportów z badań etnograficznych (choć prowadzonych w laboratoriach) jest problematyczne: rzeczywistość wyłaniająca się z wywiadów nie przychodzi do nas w formie logicznej, język potoczny też nie jest logiczny, co więcej brak spójności logicznej nie przeszkadza w pragmatycznie rozumianej komunikacji. Czy zatem opisy takiego stanu rzeczy, rekonstrukcja „światów życia” badanych aktorów (w tym tych poza-ludzkich) o ile nie spełnia „wymogu spójności logicznej” ma przestać istnieć? To jest o tyle problematyczne, że już zaistniała i właśnie ów stan sprawozdajemy używając metody jaką jest ANT.

Na stronach 110-118 doktorant przedstawia założenia ANT. Niestety jest to rekonstrukcja nie pozbawiona momentów problematycznych. Już na stronie 110 ujawnia się niepełne rozumienie pojęcia symetrii oraz prawdopodobnie brak znajomości kontekstu historycznego w jakim się owo pojęcie zrodziło czyli założeń Mocnego Programu Socjologii Wiedzy oraz dyskusji na temat symetrii rozpoczętej tekstem Collins, H. M.; Yearley, Steven (1992): *Epistemological Chicken*, w: *Science as practice and culture*, wreszcie doktorant nie zauważa krytyki samego pojęcia symetrii w związku z koniecznością pytań o rolę eksperta w świecie *fake news* z jaką mamy do czynienia w tak zwanej Trzeciej Fali STS: Collins, Harry; Evans, Robert (2002): *The Third Wave of Science Studies. Studies of Expertise and Experience*. W przypisie 93 strona 111 doktorant nie zauważa, że Latour używa słowa społeczny w dwóch znaczeniach: jedno, wąskie zarezerwowane dla tzw. tradycyjnej teorii socjologicznej, drugie szerokie, nawiązujące do Tarde’a określenie tego co, społeczne jako zdolności wchodzenia w relacji, dlatego też konstruktywizm Latoura nie jest konstruktywizmem społecznym, gdyż powszechne użycie tej zbitki słów zakłada rozumienie wąskie terminu społeczny. To samo nieporozumienie widoczne jest też na stronie 114. Wnioski doktoranta na stronach 114-115 odsyłają do jego własnego tekstu, brak jednak rekonstrukcji przedstawionych tam argumentów, co utrudnia możliwość bezpośredniego śledzenia wywodu. Na stronie 114 znajduje się stwierdzenie: „Jak już wspomniano, w ramach Studiów nad Nauką i Technologią z których wywodzi się wprost teoria Aktora-Sieci, dowodzono, że nauki ścisłe zachowują swój obiektywizm jedynie pozornie, ponieważ twierdzenia, które są poprzez nie *wytwarzane* mają swe źródło w społecznie skonstruowanych założeniach oraz kulturowych paradygmatach”. Stwierdzenie to jest po prostu nieprawdziwe, nie mnie sądzić czy wynika to z nieznamości literatury przedmiotu czy też jest celowym przeinaczeniem. Warto wskazać, że przy tak mocnym stwierdzeniu doktorant nie przywołuje żadnej pozycji. Właśnie dyskusja o pojęciu symetrii pomiędzy ANT i szkołą Edynburską dotyczyła tego, że ANT odrzuca lokowanie uprawomocnienia nauk przyrodniczych jedynie poprzez czynniki społeczne i kulturowe. Drobiazgowe studia empiryczne prowadzone w ANT i STS pokazywały owszem w jaki sposób dochodzi do pozyskiwania danych dzięki konstruowaniu złożonego instrumentarium badawczego, rozbudowywaniu aparatu metodologicznego, ale dane pozyskuje dzięki aktorom/aktantom, których dzięki temu możemy śledzić. Ponadto użyta fraza „z faktu, że kategorie myślowe stanowią konstrukt” (przypis 94, s. 114) sugeruje,

że doktorant nie przyjmuje socjologicznego sposobu ujmowania procesów wiedzotwórczych i zawęża je jedynie do stanów umysłowych. Ponownie na stronie 116-117 doktorant przywołuje ważny tekst Sokala i spór o naukę, bez zrekonstruowania dyskusji wokół niego (choćby tylko polskiej). Na stronie 116 krytyka Latoura oparta jest o *strawman argument*, doktorant „ustawia” sobie obiekt krytyki. W przywołanym tekście Latoura pojawia się stwierdzenie: „Ludzie Zachodu mogą oczywiście wierzyć, że powszechna grawitacja jest uniwersalna nawet bez żadnych instrumentów, obliczeń interpretacji i laboratoriów...”, przychylna interpretacja (co stanowi przyjętą podstawową zasadę hermeneutyczną) oznacza, że Latour chce pokazać, że to właśnie nauka, laboratoria, instrument pozwalają na przydanie twierdzeniu o grawitacji większej wagi niż tylko jako „mniemanie”. Tekst Latoura jest raczej próbą przypomnienia o tym, jak bardzo nauka wpływa na obiektywizację naszego oglądu świata.

Strony 117-174 to obszerna analiza **Krytyczna teorii-aktora sieci**. Tak przynajmniej zatytułował ów podrozdział doktorant. Jest ona problematyczna przynajmniej z jednego zasadniczego powodu: doktorant opiera swoją interpretację głównie o jedną książkę Grahama Harmana „Książę Sieci. Bruno Latour i metafizyka”. Wybór ten jest bardzo kontrowersyjny. Po pierwsze jest to źródło wtórne, Harman ani nie prowadził analiz w duchu ANT, ani nie jest badaczem z tradycji STS, co więcej nie ma doświadczenia kluczowego dla badaczy STS/ANT czyli nie prowadził badań z zakresu etnografii laboratoriów, czy opartych o studium przypadku badań dotyczących konkretnych uwikłań tego co naukowe, społeczne i kulturowe. To powoduje, że Harman jest odcięty od dominującego w STS (ale i ANT) nurtu badawczego. Doktorant mógł oczywiście wybrać taką dość marginalną dla całego nurtu STS/ANT postać ale warto byłoby wybór ten uzasadnić bardziej przekonująco niż czyni to na stronie 119. Ponadto osobnego wyjaśnienia wymaga to, dlaczego w pracy doktorskiej pisanej na kulturoznawstwie interpretację ANT dokonuje się o zasadniczo oderwaną od analiz kulturowych i społecznych pozycję. Wybór doktoranta powoduje szereg problemów, na przykład na stronie 119, twierdzi on, że u podstaw ANT „tkwi wartościowa myśl epistemologiczna...” podczas gdy w dyskusjach z literatury przedmiotu podkreśla się raczej to, że cenne w ANT było zerwanie z epistemocentryzmem i odnowieniem ontologii.

Przyjęta na stronach 126-153 metoda interpretacji jest zapisem procesu wiedzotwórczego, szczegółową analizą tekstu Grahama Harmana, z odniesieniem do wybranych fragmentów Latoura. Doktorant przyjął dość specyficzną konwencję i potraktował Harmana jako klasyka, czyli jako dzieło źródłowe. Nie jestem pewien czy to dobry wybór. Uzasadniając swoje wątpliwości, odwołam się do słów z recenzji książki Harmana: *Dlatego też trudno powiedzieć, do kogo recenzowana książka jest skierowana i komu można ją polecić. Jeśli bowiem kogoś interesują poglądy Harmana, to może on sięgnąć do jego książek, w których wykłada w dużo bardziej precyzyjny sposób własne poglądy metafizyczne. Można też sięgnąć do obszernych opracowań i analiz OOO. Jeśli kogoś interesują natomiast idee Latoura to, oprócz sięgania do tekstów samego autora, może on zajrzeć do licznych prac rekonstruujących jego poglądy. Interesującą i w pewnym sensie konkurencyjną pozycją, w której zostały omówione idee francuskiego filozofa z perspektywy metafizycznej, jest *Speculative Grace. Bruno Latour and Object-Oriented Theology* Adama S. Millera⁹. Autor prezentuje w niej bardziej wyważone i uczciwe stanowisko względem poglądów Latoura. Miller stara się zaadaptować idee współtwórcy Teorii Aktora-Sieci do tego, by zmienić język teologii, nie wykazując usilnie wyższości swoich racji¹⁰.* Magister Paweł Zgrzebnicki nie skonfrontował Harmana z innymi ujęciami, nie dokonał krytycznej analizy tekstu w dialogu z innymi pracami analizującymi Harmana i Latoura. Praca naukowa wymaga abyśmy byli świadomi tego jaki jest stan badań w interesującym nas obszarze oraz potrafili krytycznie się do badań z tego obszaru odnosić. Doktorant owszem zdaje szereg pytań krytycznych dotyczących tekstu Harmana, nie dokonuje jednak analiz porównawczych. Ponadto analizy swe

¹⁰ Recenzja autorstwa Krzysztofa Tarkowskiego, *Ruch Filozoficzny*, LXXII 2017/2, s. 129.

magister Paweł Zgrzebnicki koncentruje na analizie językowej tekstu Harmana, co jest zabiegiem wątpliwym gdyż tekst Harmana nie jest tekstem źródłowym dla ANT. Ponadto analizę taką należałoby prowadzić równocześnie porównując tekst angielski oryginału a nie tylko bazować na tłumaczeniu. Tak obszernie omawianie tekstu Harmana jest mało zasadne, zważywszy, że odbywa się to brakiem rekonstrukcji dyskusji wokół ANT zarówno w kontekście międzynarodowym jak i krajowym. Przyjęty bardzo drobiazgowy oparty o analizę poszczególnych słów sposób interpretacji tekstu jest o tyle problematyczny, że a) książka Harmana to popularyzacja a nie samodzielny traktat filozoficzny b) interpretacja Harmana nie jest bez związku z jego własnym projektem filozoficznym oraz c) doktorant nie rekonstruuje innych tekstów i książek Harmana. W całym omawianym fragmencie doktorant, moim zdaniem nie do końca precyzyjnie odróżnia a) „rekonstrukcję tekstu Latoura dokonaną przez Harmana” b) własną rekonstrukcję tekstu Latoura c) własną rekonstrukcję tekstu Harmana oraz d) ewentualna model rzeczywistości konstruowany przez 1) Latoura 2) Harmana 3) doktoranta.

Strony 155-164, to analiza pojęć byt, substancja, istota, niestety powieliła ona problemy wymienione wyżej, to znaczy a) zależność analizy tylko od jednej książki G. Harmana, b) spekulacje zamiast kwerendy i rekonstrukcji badanego pola oraz stanowisk w jego obrębie. Strony 164-168 to próba interpretacji wedle, której ANT, jest „pomieszeniem metafizyki oraz lewicowego programu politycznego, przyprawiona do smaku szczyptą postmodernistycznej kontestacji” (s.164). Problematyczny jest rozdział pomiędzy siłą twierdzeń stawianych przez doktoranta a możliwością ich uzasadnienia. ANT jest teorią, która ma problemy z wyartykułowaniem programu politycznego (aksjologicznego), tym bardziej programu lewicowego. Jak wskazywała w swej znanej krytyce Latoura Knorr-Cetina, K. (1985). *Germ warfare*. *Social Studies of Science*, 15(3), 577–586, jego program metafizyczny wiedzie raczej do Nietzscheańskiej afirmacji tego, co silniejsze. A to raczej zaprzeczenie programu lewicowego. Podobnie cytowany przez doktoranta Sokal swą krytykę postmodernizmu i Latoura formułował z pozycji tzw. Starej Lewicy na przykład uczył on w latach 1986, 1987i 1988 matematyki na Narodowym Uniwersytecie Autonomicznym w Nikaragui, w czasach rządów Sandinistów, co w owych czasach było bardzo silną deklaracją polityczną, a komentując tzw. sprawę Sokala, stwierdził on, że chciał: „defend the Left from a trendy segment of itself”. Strony 168-172 to podrozdział zatytułowany „Funkcje epistemologiczne”, oparty jest o bardzo problematyczną rekonstrukcję zarówno poglądów Latoura jak i założenia dotyczące nauki. W przypisie 148, doktorant pisze „Naukę należy tu rozumieć szeroko jako oparte na spekulacji, ludzkie systematyzowanie doświadczeń i budowanie z nich funkcjonalnego zbioru modeli myślowych, a więc wiedzy”. Doktorantowi wolno założyć taki model nauki, recenzent nie powinien oceniać słuszności założeń, ale recenzent może zapytać doktoranta o to dlaczego nie zaznaczył w pracy, że jego założenia stoją w całkowitej sprzeczności z wynikami otrzymywanymi w ramach etnograficznych studiów nad nauką oraz szerzej w badaniach socjologów i historyków nauki. Ponadto doktorant na stronie 169 pisze: „sprzeczność pomiędzy głoszona przez Latoura teorią a obserwowaną praktyką wydaje się ewidentna”, co jest stwierdzeniem problematycznym, zważywszy, że Latour (ale i Knorr Cettina i inni przedstawiciele STS/socjologii wiedzy naukowej) właśnie dlatego jest uważają STS/ANT za zmianę perspektywy, gdyż zajęli się badaniem nauki jako praktyki a nie jako teorii. Dlatego chciałbym zapytać o to jakie źródło wiedzy o praktyce naukowej a nieprzywołane w tekście ma na myśli doktorant? Strony 175-187 to omówienie Bruno Latoura, Johna Lawa i Michela Callon jako współtwórców ANT, co ma stanowić uzupełnienie „harmanocentrycznej” interpretacji zaproponowanej przez doktorant wcześniej. Doktorant jednak nie dokonuje rekonstrukcji stanowisk omawianych autorów na podstawie kwerendy i analizy ich tekstów oraz tekstów napisanych przez interpretatorów, ale dokonuje własnej interpretacji (o dużym stopniu spekulatywności) w oparciu o pojedyncze wyrwane z kontekstu całej twórczości tych autorów teksty. Szczególnie widoczne jest to przy omówieniu Johna Law i odniesienia do metafory fraktala (s. 186-187). Zgadzam się z doktorantem, że Law nie użył pojęcia fraktal w precyzyjny sposób,

oraz że faktycznie nadużywanie metafor matematycznych może być mylące, niepotrzebne i wprowadzające niepotrzebny zamęt. Niestety krytyka doktoranta sama jest oparta na nieporozumieniu, ważne dla Law stwierdzenie „więcej niż jedno mniej niż wiele” faktycznie jest ilustrowane niepotrzebnie odniesieniem do pojęcia fraktalu, choć Law robi to za Marilyn Strathen i jej pracą „*Partial connections*” czego doktorant nie rekonstruuje i od razu przechodzi do krytyki z pozycji zewnętrznych. Paweł Zgrzebnicki wbrew przyjętej zasadzie przychylności interpretacyjnej nie zauważa, że pojęcie „fraktal, fraktalny” funkcjonuje już też poza jego użyciami w matematyce, np. **fractal**: any of various extremely irregular curves or shapes for which any suitably chosen part is similar in shape to a given larger or smaller part when magnified or reduced to the same size (Miriam Webster). Paweł Zgrzebnicki na podstawie analizy jednego właściwie akapitu z dorobku Johna Lawa wyciąga wnioski: „Twierdzenie jest nie tylko fałszywe matematycznie (...), ale też wskazuje na brak refleksji metafizycznej o której wspomniano wcześniej (por. rozdz. 3.4.3)”. Mogę się nawet zgodzić z doktorantem w surowej ocenie omawianego tekstu Johna Lawa, co więcej mogę nawet uznać, że krytyka doktoranta pokazuje, że faktycznie ten tekst nie zasługuje na branie go pod uwagę w rekonstruowaniu ANT, tyle tylko, że John Law, to autor wielu książek tak autorskich jak i zbiorowych, dziesiątek artykułów i rzetelna krytyka wymagałaby jakiegoś ustosunkowania się do owego dorobku. Doktorant wyciąga wnioski dalekosiężne na podstawie krytyki jednego tekstu i przywołaniu tylko jeszcze jednej pozycji. Dodam tylko, że znajomość korpusu literatury z zakresu ANT, pozwoliłaby doktorantowi na konstruktywną krytykę i pokazanie, że fraza „więcej niż jeden mniej niż wiele” faktycznie dużo lepiej ilustrowana jest przez Annemarie Mol w jej etnograficzno-filozoficznym studium „*Body multiple Ontology in Medical Practice*” (książka ta jest przywoływana przez Johna Lawa w krytykowanym przez doktoranta artykule), w której stwierdzenie „więcej niż jedno mniej niż wiele” oznacza wyłaniający się z badania etnograficznego obraz choroby jaką jest miażdżyca kończyn, „It has presented a patchwork image of atherosclerosis of the leg arteries: a single disease that in practice appears to be more than one—without being fragmented into many (s. 151 tamże), a po polsku opisane w tekście *Arterioskleroza i jej wersje. Krążąca referencja, perspektywizm i ontologiczna frakcyjność* Abriszewski, Krzysztof; Afeltowicz, Łukasz, (Zagadnienia Naukoznawstwa, 3 (181-182), 2009). Powtórzę, zgodzę się z doktorantem, możemy skrytykować tekst Johna Lawa, tyle tylko, że wyciąganie wniosków dotyczących całej teorii na podstawie tak fragmentarycznej krytyki jest nieuprawnione.

Strony 190-212 zatytułowane **Wybrane związki filozoficzne teorii aktora sieci** (brak dywizu w oryginale), to przedstawienie wybranych przez mgr Pawła Zgrzebnickiego ujęć filozoficznych, które mają pomóc w lepszej rekonstrukcji ANT. Są to kolejno: poglądy Buddy wyrażone m.in. doktrynie Sutry Serca, poglądy Leibniza, Whiteheada, Einsteina oraz Davida Maleta Armstronga. Doktorant nie przedstawił kryteriów wyboru jakimi się kierował przy wyborze powyższych stanowisk, nie naszkicował też tych stanowisk, które odrzucił (i dlaczego to zrobił). Osobiście podzielam intuicję doktoranta związaną z podobieństwem ANT i buddyźmu, tyle tylko, że poza intuicją warto przywołać jakieś podparcie w literaturze przedmiotu, potwierdzające tę intuicję. Tym bardziej, że kanadyjski filozof techniki Andrew Feenberg w książce *Alternative Modernity* w dwóch rozdziałach dokonuje porównania ANT z myślą japońską, szczególnie z pracami Nishidy, będącego filozofem i matematykiem co ważne w kontekście zamierzeń badawczych magistra Pawła Zgrzebnickiego

Analogicznie, uważam, że porównywanie ANT (Latoura) i Leibniza jest uzasadnione, tylko, że pozostanie na poziomie intuicji i spekulacji jest o tyle problematyczne, że Bruno Latour wielokrotnie wprost odnosi się do dorobku Gabriela Tarde'a i wskazuje na powinowactwo ANT i jego monadologii socjologicznej (oraz pośrednio Leibniza). Doktorant kolejny raz nie rekonstruuje wystarczająco stanu badań w obrębie pola badawczego i przechodzi od razu na poziom własnych spekulacji. Podobnie problematyczne jest odwołanie do Whiteheada, i znów podzielam w pełni wybór doktoranta,

doceniam zauważenie tej postaci, ale kolejny raz brakuje nawet wrywkowej kwerendy w obrębie literatury przedmiotu, dobrym wprowadzeniem może być tekst: *Metaphysics of the Common World: Whitehead, Latour, and the Modes of Existence*, Tomas Weber, *The Journal of Speculative Philosophy* Vol. 30, No. 4 (2016), pp. 515-533 czy tekst samego Latoura: *What Is Given in Experience?* Pomijam ocenę odwołania do Einsteina, którą uważam za dość akcydentalną w kontekście pracy doktorskiej z kulturoznawstwa. Ponadto warto, aby doktorant podał kryterium wedle, którego postanowił przywołać D. M. Amstrona.

Rozdział IV, zatytułowany **Modyfikacja Teorii Aktora-Sieci**, przedstawia własne stanowisko wypracowane przez doktoranta. Doktorant dokonuje śmiałych translacji pomiędzy ANT a swoją jej re-intepretacją, nie przedstawia jednak sposobów w jaki sposób owe translacje zostały dokonane. Przez to, czytelnik nie może sprawdzić poprawności dokonanej re-konstrukcji. Zauważę ponadto, że praca recenzenta polega m.in. na ocenie takiej rekonstrukcji. I tak przykładowo na s. 213, w założeniu 4.3. doktorant stwierdza: „Kolejne założenie zostaje zapożyczony z metafizycznej analizy Teorii względności przedstawionej w rozdziale 3.6.4....”. Doktorant ze zbytnim optymizmem zakłada a) przekładalność języków obu teorii b) zasadność takiego przekładu. Podam prosty przykład – ważną częścią składową teorii aktora-sieci jest jej główne metodologiczne (ale o konsekwencjach ontologicznych) credo: „podążaj za aktorem”, intryguje mnie w jaki sposób można próbować dokonać przekładu takiego stwierdzenia w języku Teorii Względności. Problematyczne jest też Założenie 4.6. „Prawda rozumiana jest jako sąd logiczny (s.215). Owszem doktorant ma prawo takie założenie przyjąć, tylko to na nim leży pokazanie a) jak ono ma się do twierdzeń zrekonstruowanego ANT b) oraz dlaczego przyjęcie tego założenia jest zasadne. Strony 219-222 omawiające „związki metryczne” wymagają przedstawienia reguł przekładu języka zaproponowanego przez doktoranta na ten przyjmowany w ramach ANT. Ponadto doktorant powinien pokazać, że jego przekształcone ujęcie ANT pozwala na to, co jest kluczowe dla tego ujęcia metodologicznego, czyli badanie rzeczywistości (społecznej, naukowej etc.) oparte o studium przypadku i pogłębioną, zradykalizowaną formę badania etnograficznego. Na stronach s. 228-229 doktorant jako własne odkrycie prezentuje podstawowe i dobrze rozpoznane w literaturze przedmiotu stwierdzenie, że „ontologia i epistemologia mają tę samą naturę”. Tyle tylko, że dla Latoura, Lawa, Callona, Mol (ale też innych badaczy w obrębie STS/ANT) wynika to z przyjęcia perspektywy nakierowanej na praktykę i z analizy procesów wiedzytwórczych. Doktorant pomija istnienie ich stanowiska i swoje wyprowadza z podpartej Kantem analizy. Przechodzi przy tym do porządku dziennego nad tym, że ANT stoi w opozycji do ujęcia zaproponowanego przez Kanta.

Na stronie 237-256 autor ocenianej rozprawy proponuje własny model badawczy. Już na stronie 238 uwidacznia się konsekwencja tego, że doktorant rekonstruuje ANT/STS pomijając fakt, że są one propozycjami, które pojawiły się w obrębie zradykalizowanej socjologii wiedzy. Doktorant pisze „Osoby te, żyjąc na terenie trzech obszarów administracyjnych, dzielą się na dziesięć grup kulturowych” (s. 238). Badacz posługujący się ANT zapytałby skąd to wiemy? Jacy aktorzy, procesy, pozwalają na stwierdzenie a) istnienia czegoś takiego jak grupa kulturowa b) ich liczby c) powiązanie grup kulturowych i obszarów administracyjnych (pytania można mnożyć)¹¹. Podsumowując ANT to w dużej mierze metodologiczny namysł na pozyskiwaniem danych. Doktorant nie zadaje pytania czy pojęcie „grupy kulturowej” jest artefaktem narzuconym rzeczywistości przez badacza, hipostazą pojęcia, czy może wiedzę o ich istnieniu, granicach, uzyskaliśmy od samych badanych aktorów (w tym wypadku ludzkich) oraz oczywiście zgodnie z metodologią nauk etnograficznych przetworzyliśmy tę wiedzę w celu nadania jej wymiaru intersubiektywnie sprawdzalnego. Sam proces przekładu (s. 239-242) uważam za problematyczny i mało operacyjny. Tym bardziej, że doktorant znów „wyważa otwarte drzwi” i proponuje własne (co doceniam i pozytywnie uznaję za wyraz odwagi teoretycznej) propozycje

¹¹ Szerzej w książce B. Latoura, *Splatając na nowo to, co społeczne*

modelowania, ale nie próbuje sprawdzić jaki jest stan badań dotyczący modelowania procesów społecznych i geograficznych (np. przedstawionych w książce *The Modeling Process in Geography From Determinism to Complexity* Red. Yves Guermond) czy odwołując się do współczesnych prób modelowania odwołujących się do klasycznego w obrębie geografii humanistycznej modelu ośrodków centralnych Waltera Christallera. Pozostając bliżej obszaru badawczego podejmowanego w ocenianej pracy (STS/ANT) warto skonfrontować własne próby modelowania z innymi już podejmowanymi, na przykład grupą badaczy, którzy swe wyniki przedstawili w pracy *Emotional Cartography - Technologies of the Self*, red. Christian Nold, 2009 <http://www.emotionalcartography.net>. Ponownie za ciekawe uważam intuicje i poszukiwania mające na celu modelowe (w tym matematyczne) przedstawienia krajobrazu kulturowego, jednakże własne badania doktoranta nie powinny abstrahować od tego co w tej dziedzinie zrobili inni, szczególnie, że zastosowanie modelowania komputerowego w geografii (geoinformacji) to ogromna, prężnie rozwijająca się dziedzina wiedzy (<https://gisgeography.com>). Co więcej w *International Encyclopedia of Human Geography* można znaleźć rozdział autorstwa N. Schuurman *Critical GIS*, gdzie analizuje się pole badawcze powstałe na styku GIS i STS, co więcej z dużym naciskiem na analizę ontologiczną, który to tekst (i podejście) było szeroko dyskutowane w STS- oraz w STS-owo zorientowanej geografii humanistycznej. Stąd też wydaje mi się, że przy tak ogromnej literaturze (i dostępnych modelach i narzędziach badawczych) wypracowanych w ramach geoinformacji warto byłoby odnotować a) istnienie tego pola b) sprawdzić choćby skrótowo i przeglądowo stan badań w tej dziedzinie.

Przedstawione na stronie 250 (rys. 4.11) odwzorowanie stereotypu jest problematyczne z punktu widzenia metodologii ANT/STS, doktorant przedstawia szereg pojęć definiuje je sięgając do wyrywkowych źródeł (np. jedno badanie psychologiczne), nie zadając sobie w ogóle pytania o to w jaki sposób ontologia jaką zakłada w modelu została wytworzona w wyniku procesów wiedzotwórczych i jak modelować owe procesy. Stąd na przykład model ze strony 252 wyróżnia cechy kulturowe, społeczno-ekonomiczne, fizyczno-środowiskowe. Pytania podstawowe w obrębie metodologii ANT/STS dotyczą kryteriów tego podziału, skąd doktorant wie, że byt dzieli się na takie frakcje (poziomy etc.), jakie badanie, jacy aktorzy pozwolili na wytworzenie wiedzy pozwalającej a) dokonać takiego podziału b) zaliczyć poszczególne podpoziomy do danego poziomu (frakcji). To właśnie takie pytania stawia się w obrębie Science Technology Studies, i poszukuje się na nie odpowiedzi. Dlaczego doktorant zaliczył „udział kobiet w rynku pracy” do cech społeczno-ekonomicznych a nie cech kulturowych? Jacy przebadani aktorzy i ich „głos” spowodował, że dokonał takiej klasyfikacji, dzięki jakiemu badaniu w terenie ów „głos” stał się dla niego słyszalny?

Na stronie 263 doktorant po raz kolejny dokonuje definicji i re-definicji pojęcia ANT, nadal bazując głównie na jednej książce G. Harmana, nadal nie dokonując odróżnienia poziomów interpretacji (tekst Latoura, tekst Harmana, interpretacja Harmana tekstu Latoura, interpretacja Latoura dokonana przez doktoranta na podstawie książki Harmana i jej interpretacji). Konsekwentne odcięcie się przez doktoranta od korpusu badań w obrębie ANT/STS czyli badań empirycznych prowadzi do pomijania przez niego tzw. zwrotu ontologicznego w STS (wspomnianego już w recenzji), oraz błędnego definiowania ANT jako teorii epistemologicznej, co prowadzi do sformułowań, które stoją w sprzeczności z ustaleniami jakie o ANT formułuje się w literaturze przedmiotowej: „Porównując ze sobą obie teorie u podstaw, należy stwierdzić, iż obie prezentują stanowisko relatywizmu poznawczego i w obu z nich relacja epistemiczna stanowi podstawę recepcji świata oraz ustalenia subiektywnego stanu rzeczy” (s. 278), wystarczy znajomość propozycji krążącego odniesienia (circulating reference) aby zauważyć, że Latoura przedstawia w niej propozycje przekładu tradycyjnych epistemologicznych sposobów ujmowania procesu poznawczego na kategorie ontologiczne.

Rozdział V **Eksperymenty *in-silico*** (s. 281-313) uznają za metodologicznie najbardziej spójny. Doktorant bazując na tzw. automacie komórkowym (dodam, że sam często przywołuję go ilustrując procesy samoorganizacji) przedstawia szereg symulacji, których dokonał. Sam zaproponowany algorytm, symulacje są opisane w sposób przejrzysty, doktorant sprawnie dokonał przekładu języka matematycznego tak aby był zrozumiały dla czytelników nie dysponujących zaawansowaną wiedzą matematyczną. Uzyskane wyniki są jednak problematyczne. Nie rozstrzygnięte zostaje podstawowe pytanie: w jaki sposób owe zaproponowane przez doktoranta symulacje mogą służyć do analizy kultury? I tak jak przy konstruowaniu modelu doktorant nie zadawał sobie podstawowego dla ANT/STS zestawu pytań dotyczących tego, skąd się biorą dane, dlaczego tak a nie inaczej je kwalifikujemy, tak po skończeniu symulacji doktorant nie kalibruje modelu, nie dokonuje prób translacji pomiędzy modelem a analizą wybranego „terenu” czy modelowanej rzeczywistości. Czy doktorant w przyszłości zamierza model kalibrować? Czy wyznaczono klasy tego, co model może badać, a czego badać nie będzie w stanie? Bez takiej obróbki metodologicznej eksperyment *in-silico* pozostaje prawomocny, ale jedynie jako model w obrębie samego siebie. Chcę przy tym jeszcze raz zaznaczyć, że moje stanowisko metodologiczne jest bardzo przychylnie próbom modelowania zjawisk społeczno-kulturowych przy pomocy modeli komputerowych.

W rozdziale VI zatytułowanym **Wnioski** doktorant zaczyna od krytyki oderwania akademików od rzeczywistości (s. 313). Jest to o tyle problematyczne, że sam w swojej obszernej pracy konsekwentnie ignorował te badania w obrębie teorii aktora-sieci i studiów nad nauką i techniką, które były właśnie badaniami terenowymi, studiami przypadku dotyczącymi „rzeczywistości”, a przy najmniej jej aspektów możliwych do zbadania empirycznie. Doktorant nie podejmuje analizy całego korpusu badań empirycznych w obrębie ANT/STS, opiera swoją interpretację ANT bazując na jednej książce Grahama Harmana, książce dość problematycznej i dla pola badawczego ANT/STS marginalnej a następnie wyciąga daleko posunięte wnioski mówiące o oderwaniu omawianych badaczy od rzeczywistości. Podobnie na stronie 314 zauważa, „źródłem problemów Teorii Aktora-Sieci jest pewnie zaniechanie w zakresie ontologii”, przy czym konsekwentnie doktorant omija te prace z zakresu ANT/STS, które wprost definiują ANT jako program metodologiczno-ontologiczny. Doktorant krytykuje ANT z pozycji zewnętrznych, jakiejś własnej założonej pozycji metafizycznej, którą uznaje za jedyną prawomocną, nie próbując ani przedstawić na mapie innych ujęć metafizycznych ani na ocenić jej relacji do tego jak ontologię pojmuje się w badaniach STS/ANT. Przykładem takiego podejścia jest stwierdzenie: „Latouriańskie ontologie przygodne mają tyle wspólnego z ontologią, co opinia z prawdą. Są jedynie lokalnymi punktami widzenia i pomysłami na świat. Ontologia, która miałaby przedstawiać rzeczywistość u źródła, w jej meta opisie, zostaje przez ANT pominięta” (s.314). Teoria aktora-sieci, czy szerzej poszukiwania w ramach STS, dotyczą tego w jaki sposób konstruujemy wiedzę, w jaki sposób przechodzimy od lokalnie stworzonych modeli, laboratoriów, artefaktów, możemy uzyskaną wiedzę uniwersalizować. Badania ANT/STS są właśnie o tym abyśmy konstruując modele rzeczywistości (także te najbardziej ogólne i te z poziomu meta-) zawsze byli świadomi tego jak je konstruujemy, jakie są warunki możliwości, dzięki którym powstawały, dzięki czemu dane sądy o świecie mogły być wypowiedziane, uznane za prawdziwe oraz dlaczego pewnie sposoby poznania rzeczywistości pozwoliły na uzyskanie wiedzy pragmatycznie sprawdzalnej. Doktorant arbitralnie uznał, że ta część pracy w zakresie ANT/STS nie istnieje. Winić za ten stan rzeczy należy podstawowy zarzut, który można postawić całej pracy – doktorant wyciąga daleko posunięte wnioski na podstawie bardzo fragmentarycznej, rozproszonej wiedzy obszarze, który bada. Przykładowo na stronie 315 stwierdza: „Biorąc pod uwagę potencjał intelektualny socjologów i filozofów współtworzących cały ruch myślowy drugiej połowy poprzedniego stulecia, nie sposób nawet przypuszczać, że odcięcie od systematycznych rozważań ontologicznych czy też w ogólności metafizycznych, było jakimś niedopatrzaniem”. Niestety doktorant nie przywołuje żadnych odniesień bibliograficznych, aby podeprzeć to mocne twierdzenie.

Wydaje się jednak, że warto byłoby tak mocne twierdzenia uzasadniać bardziej pieczołowicie. W przywoływanym już w tej recenzji artykule *Turning to ontology in STS? Turning to STS through 'ontology'* przy użyciu narzędzi scjentometrycznych, stwierdzono, że analizując użycie terminu „ontological turn” w latach 1989 -2008 mieliśmy do czynienia z „eksplozją” badań odwołujących się do ontologii w obrębie STS, i tak jak w 1989 mieliśmy tylko 72 artykuły, to w 2008 już 557. Od tego czasu „zwrot ku ontologii” tylko narastał, oprócz STS (i ANT) badania, które można tak określić są podejmowane m.in. w antropologii, w ramach refleksji posthumanistycznej. Na polu antropologii społecznej (najbliższej kulturoznawstwu) wiodącym badaczem podejmującym wprost ontologicznie zorientowane badania kultury jest Martin Holbraad współautor książki *The Ontological Turn An Anthropological Exposition*. Czyli wbrew intuicji doktoranta w obrębie pola badawczego, które bada w doktoracie nie mamy do czynienia z odwrotem od ontologii, ale z gwałtownym i burzliwym rozwojem badań do ontologii właśnie się odwołujących. Na tyle jest to intensywne, że zostało odnotowane w badaniach scjentometrycznych już 10 lat temu. Od tego czasu zainteresowanie ontologią w obrębie ANT/STS wzrasta a nie maleje. Wydaje się zatem, że a) wbrew założeniu doktoranta ANT nie posługuje się relacją w sensie epistemologicznym (s. 318) ale ontologicznym, przez co b) główny zamysł – ontologizowanie ANT jaki był zamiarem doktoranta, pomija, że c) ANT jest właśnie koncepcją ontologiczną (i metodologiczną), i stało się ważną składową i źródłem inspiracji d) zwrotu ontologicznego w humanistyce (ujmując szeroko) albo w STS (ujmując wąsko). Doktorant nie jest też świadomy metodologicznej wagi decyzji, które podejmuje, na stronie 317 pisze: „wzięto nie same teksty Latoura, Callona czy Lawa ale poświęconą Teorii, treść monografii Grahama Harmana”. Ten właśnie wybór powoduje, że doktorant wady książki Harmana i dokonanej w niej interpretacji Latoura przypisuje całemu polu badawczemu związanemu z teorią aktora-sieci (a nawet szerzej całemu STS). Jest to dyskwalifikujący brak zrozumienia procesu interpretacji w naukach społecznych i humanistycznych

Na stronach 323-331 doktorant przedstawił wyniki uzyskane w ramach wypracowywania własnej koncepcji teoretycznej i tak:

1. *Kultura jest nierozzerwalnie związana ze społeczeństwem*, jest to wynik, który nie wychodzi poza zakres tego co możemy uzyskać na podstawie społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury,
2. *Kultura jest cechą uniwersalną układów relacyjnych w ogóle* -jest to teza znana przynajmniej od czasu monadologii socjologicznej Tarde'a do której często odwołuje się B. Latour,
3. *Jeśli układy ewoluują, to kultura także*, znów wbrew założeniu doktoranta, założenie, że kultura ewoluuje nie jest ani a) kontrowersyjne ani nie jest czymś b) nowym,
4. *Zwykle o wiele trudniej zmienić kulturę niż społeczeństwo*, znów założenie to nie jest tak zaskakujące jak doktorant założył, w innym wariantcie jest obecne choćby u Luhmanna i Parsonsa, ponadto sposób uzasadnienia go przez doktoranta jest dość ogólny,
5. *Nie sposób nigdy w pełni zrozumieć kultury*, doktorant ma prawo do agnostycyzmu metodologicznego, jednak dzięki lekcji ANT/STS i zwrotu performatywnego wiemy, że rozumienie odbywa się przez działanie czy wykonywanie (enacting) i w tym sensie rozumiemy kulturę każdorazowo kiedy prawidłowo w obrębie jej działamy.
6. *Dualizm idealizmu i realizmu staje się nieostry*, pomijając użycie zewnętrznych wobec ANT/STS terminów oraz braku świadomości, że trzeba je przetłumaczyć na słownik pojęciowy analizowanego ujęcia, to ANT nie tylko nie jest dualistyczne, ale poprzez skierowanie ku ontologicznie rozumianej praktyce posługuje się monistycznym ujęciem rzeczywistości (można szukać podobieństw z Whiteheadem i Spinozą),
7. *Kognitywna rola kultury*, niestety jeżeli doktorant nie przedstawił prób interpretacji zjawisk kulturowych przy pomocy zaproponowanego modelu, to punkt ten jest zbyt słabo uzasadniony.

Uwagi terminologiczne i językowe

Tym, co jest uderzające w lekturze to pewna niekonsekwencja pomiędzy celami jakie doktorant postuluje (ścisłość, precyzja), tym co krytykuje u innych autorów (brak precyzji, nadmierna metaforyzacja, etc.) a dużą ilością w ocenianym doktoracie, które mają charakter publicystyczny, potoczny, oraz zgoła nie merytoryczny. Poniżej kilka przykładów:

s. 11, *Wydaje się, że uznane przez autorytet aprioryczne trwanie*, „wydaje się” jest dość problematycznym sposobem wyrażania w obrębie języka naukowego.

s. 19, *Nie oznacza to oczywiście, że prymitywne plemiona posługiwały się rachunkiem macierzowym...*, od kulturoznawcy można wymagać większej samoświadomości językowej i nie powielanie XIX wiecznych klisz ewolucjonistycznych.

s. 31, *ontologicznie prymitywne są relacje oraz ich własności*, czy doktorant miał na myśli prymarne?

s. 91, *Historia rozwoju myśli filozoficznej wydaje się wskazywać...*

s. 97, *Ucieczka do eksplanandum jest niemożliwa, bez popadania w niezrozumiałą bełkot.*

s. 98, *Z pewnością też, mimo lewicowych konotacji filozofii francuskiej, trudno porównywać Teorię do Manifestu Komunistycznego i to zarówno w formie, jak i w skali oddziaływania*, czy doktorant dokonał jakiejś próby ustalenia „odchylenia ideologicznego” filozofii francuskiej? Jeśli tak to na jakiej próbie (okres, kierunki, myśliciele). Oraz dlaczego właśnie *Manifest komunistyczny* jest wybrany do porównania?

s. 115, *Podobnie, Paul Feyerabend spogląda na proces naukowy przez niemerytoryczny pryzmat interpretacji...*, nie jest dla mnie jasne, czy a) niemerytoryczna jest interpretacja w ogóle b) czy ta dokonana przez Feyerabenda. Ponadto, mimo, że sam pozostaję w krytycznym sporze z Feyerabendem nie dokonuje interpretacji jego dokonań na podstawie analizy jednego zdania z jego dorobku.

s. 153, *...Ludwik Fleck, z którego myśli sam STS czerpał garściami...*, po pierwsze nie jest dla mnie precyzyjne jaki rodzaj recepcji myśli wyraża określenie „czerpać garściami”, ponadto w obrębie STS dość późno odkryto Flecka i raczej ze zdziwieniem zachwycono się prekursorstwo jego badań.

s. 164, *...Teoria Aktora-Sieci jest swoistym pomieszaniem metafizyki oraz lewicowego programu politycznego przyprawiona do smaku szczyptą postmodernistycznej kontestacji*. Zdanie to jest atrakcyjne retorycznie, jednak ma ono dość ograniczoną zawartość informacyjną.

s. 199, *Gdyby świeckość miała sprowadzać się do usunięcia takiego Boga, należałoby wyrugować ze świeckich szkół przede wszystkim nauczanie matematyki i fizyki*. Mogę się mylić, ale zakładam, że nie odbyła się ani jedna dyskusja w ramach, której w sporze o świecką szkołę, któraś ze stron odwoływałaby się do koncepcji Boga Whiteheada. Stąd nie jest dla mnie jasne czemu „świeckość” miałyby być definiowana w sporze z Whiteheadem.

s. 316 - *... w końcu definicja życia to nic innego, jak społeczna umowa, czy inaczej – jak świadczy dorobek Studiów nad Nauką i Technologią – zmowa uwikłanego w politykę kartelu naukowego*. Niestety doktorant posługuje się tu mało eleganckim chwytem erystycznym, znanym w świecie anglosaskim jako „straw man argument” a po polsku jako sofizmat rozszerzenia, znany powszechnie jako chochoł, atakowanie chochoła czyli dyskusja ze spreparowanym a nie odtworzonym argumentem przeciwnika.

Podsumowanie i ocena pracy

Przedstawiona praca świadczy o dużej teoretycznej śmiałości doktoranta, niestety równocześnie niedomaga warsztat badawczy. Jak wielokrotnie wskazałem omawiając treść pracy doktorant nie dokonał rzetelnego rozpoznania pola badawczego w obrębie, którego chciał podjąć badania. Otwierał nowe fronty badawcze, podejmował analizy na kolejnych obszarach nie dokonując wystarczającego rozpoznania tych obszarów. Odwołując się do socjologii wiedzy i nauki wiemy, że nauka jest aktywnością uprawianą wspólnotowo, mechanizmy legitymizowania twierdzeń, uprawomocnienia są wypracowywane w ramach dyscyplin, subdyscyplin, szkół i tradycji badawczych. Praca naukowa jest metodologicznie dyscyplinowana w ramach poszczególnych paradygmatów (Kuhn) czy też kolektywów i stylów myślowych (Fleck). Praca doktorska z jednej strony ma stanowić przykład badań własnych, samodzielnych z drugiej strony jest także sprawdzianem świadomości metodologicznej badacza, jego orientacji w polu badawczym w obrębie, którego pracuje i ma zamiar uzyskać stopień naukowy.

Ocenianą pracę cechują poważne ubytki warsztatowe, doktorant nie dokonuje kwerendy, nie zapoznaje się z korpusem prac w obrębie omawianej tradycji. Zasadnicza idea pracy opiera się o interpretację teorii aktora-sieci wywiedzioną zasadniczo tylko z lektury książki Grahama Harmana *Książce sieci. Bruno Latour i metafizyka*. Doktorant nie tylko nie konfrontuje Harmana z innymi interpretacjami koncepcji Latoura, ale także nie dokonuje właściwej polu nauk humanistycznych procedury interpretacji. Doktorant używa ważnych pojęć „ontologia”, „metafizyka” czerpiąc inspiracje z różnych tradycji filozoficznych i nie dokonuje porównania znaczeń w jakich terminy te są używane w ich obrębie. Dokonuje przy tym decyzji o charakterze quasi-światopoglądowym, preferując pewne ich rozumienia jako jedynie uprawnione na mocy samooczywistości. Jak wskazywałem wyżej, doktorant w pracy może przyjąć dowolne założenia metodologiczne, światopoglądowe, interpretacyjne i praca recenzenta nie polega na ocenie owych założeń z pozycji własnych założeń, ale na przesłedzeniu prawidłowości uzasadniania przyjętych założeń i poprawności warsztatowej. Doktorant może polemizować z przyjętą w obrębie ANT koncepcją ontologii, nie może jednak ignorować tego, że badacze w obrębie ANT sami wprost głoszą, że uprawiają ontologicznie zorientowane badania. Doktorant, jeżeli rzetelnie dokonałby rozpoznania pola badawczego musiałby skonfrontować własne koncepcje ontologii z tymi, które są używane przez samych badaczy w obrębie tej dziedziny badań. Nie czyniąc tego nie dochowuje elementarnej rzetelności badawczej.

Poważną wątpliwość budzi też przynależność dyscyplinarna pracy. Doktorant konsekwentnie posługuje się słownikiem filozoficznym, nawiązuje do koncepcji filozoficznych, do tego jeszcze nawiązania te dotyczą metafizyki i tradycyjnie rozumianej ontologii a nie filozofii kultury. Doktorant nie przedstawia badań kulturoznawczych, zaproponowany model metakulturowy jest skonstruowany na takim poziomie ogólności, że problematyczna staje się jego operacjonalizacja.

Ponadto, wbrew dominującej w badanym przez doktoranta polu badawczym, postanowił on pominąć cały korpus tekstów, książek, artykułów, które ujmują teorię aktora-sieci jako metodę badawczą, stanowiącą radykalizowaną wersję badań etnograficznych. To właśnie ten aspekt ANT sprawił, że stała się ta koncepcja atrakcyjnym i modnym narzędziem wśród badaczy kultury, artystów. Doktorant ma prawo odnieść się krytycznie do tego dominującego zastosowania ANT, powinien jednak zaznaczyć, że jest to świadomy wybór metodologiczny oraz przedstawić uprawomocnienie owego wyboru.

Konkluzja

Podsumowując, z ubolewaniem muszę stwierdzić, że oceniana praca doktorska magistra Pawła Zgrzebnickiego, nie spełnia wymogów stawianym pracom doktorskim w zakresie nauk humanistycznych.

Dlatego wnoszę o **niedopuszczenie** magistra Pawła Zgrzebnickiego do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora w zakresie nauk humanistycznych.

6 kwietnia 2019, Poznań

dr hab. Prof. UAM Andrzej W. Nowak

